

Jacek Gurczyński

Deflacyjne (redukcyjne) koncepcje przedmiotów fikcyjnych

Przegląd i analiza

Tekst ten omawia niektóre (jak się wydaje autorowi, znaczniejsze i reprezentatywne) współczesne redukcyjne koncepcje przedmiotów fikcyjnych (ogólniej: przedmiotów nieistniejących). Tego rodzaju próby, w których podejmuje się analizę przedmiotów fikcyjnych, odmawiając im jednocześnie przyznania jakiegokolwiek statusu ontycznego, nazywam deflacyjnymi. Do systemów deflacyjnych zaliczam również systemy, w których fikcjonalne nazwy własne co prawda denotują, lecz nie przedmioty jednostkowe. Twierdzę, że **nie są one w stanie w zadowalającym stopniu ująć problemu, a jedynie go trywializują**, w związku z czym konieczna jest do celów analiz fikcji budowa systemów formalnych generujących wystarczająco bogatą ontologię – chodzi tu o logiki inspirowane poglądami Alexiusa Meinonga.

Krytycznie omówione zostaną następujące koncepcje deflacyjne:

- teoria deskrypcji Russella wraz z późniejszymi uzupełnieniami wniesionymi przez W. V. O. Quine'a;
- propozycja A. Plantingi bezdenotacyjnego sposobu analizy nazw pustych, realizowana w ramach semantyk światów możliwych;
- systemy N. Wolterstorffa oraz P. van Inwagena, które można traktować jako łącznik pomiędzy logikami ściśle deflacyjnymi a logikami meinongowskimi; Wolterstorff proponuje, by przyjąć, że nazwy puste odnoszą się do (ogólnych) przedmiotów abstrakcyjnych, natomiast van Inwagen utożsamia przedmioty fikcyjne z przedmiotami teoretycznymi krytyki literackiej;
- propozycje odwołujące się do teorii aktów mowy;
- propozycje utożsamiające przedmioty fikcyjne z przedmiotami umysłu.

Widać zatem jasno, że podążać będziemy jedynie *via negativa*, a rozczarowanych tym czytelników pragnących również przejść *via positiva* odsyłam do tekstów prezentujących liczne zalety (i dużo mniej liczne wady) systemów inspirowanych poglądami Meinonga.¹

Problematyka dotycząca przedmiotów fikcyjnych związana jest z logicznym problemem odniesienia nazw pustych. W logice klasycznej można mówić tylko o przedmiotach istniejących; w ramach tej logiki nie mamy możliwości odróżnienia przedmiotu istniejącego od nieistniejącego²; nazwy w klasycznym rachunku predykatów **muszą** być nazwami jednostkowymi, nie mogą być ogólne czy też puste. Nie jest to kwestią przypadku, wszak logika klasyczna była projektowana tak, by mówić o świecie rzeczywistym, by jej przedmiotem odniesienia był świat rzeczywisty. Z formalnego punktu widzenia odpowiadają za to szczególne cechy kwantyfikatora egzystencjalnego. Co prawda formuły z tym kwantyfikatorem, jak na przykład:

(1) $\exists x Px$, czyli

(1') „**Istnieje** przedmiot posiadający własność *P*”,

możemy wyrazić w języku naturalnym, unikając, jak się wydaje, zobowiązań egzystencjalnych, przez zdanie:

(1'') „**Pewien** przedmiot posiada własność *P*”.

Są to jednak różnice czysto werbalne, nie niosą one z sobą żadnych zmian w semantyce, gdzie określenie warunków prawdziwości wyrażenia (1) przybiera postać: „istnieje $d \in D$ ” lub „istnieje $d \in \text{ext } P$ ”. A zatem, ponieważ formuła wyrażająca na gruncie logiki klasycznej istnienie indywidualne:

(2) $\exists x (x = a)$, czyli

(2') „**Istnieje** (przedmiot) *a*”

jest tezą rachunku predykatów, nazwy nieposiadające denotatów w świecie realnym, jak na przykład „Hamlet”, „3Jane”, „złota góra”, „kwadratowe koło” etc., nie mogą w sposób standardowy funkcjonować w tym rachunku. Pozostaje zatem problem, w jaki sposób w ramach logiki klasycznej mówić o przedmiotach nieistniejących? W jaki sposób stwierdzać nieistnienie przedmiotów? Przecież negatywne zdanie egzystencjalne stwierdzające nieistnienie przedmiotu indywidualnego:

¹ Spośród polskich autorów piszących na ten temat bez wątpienia najbardziej godnymi polecenia pracami są teksty J. Pańniczka — *Logika fikcji*, Lublin 1984, Wydawnictwo UMCS, *Meinowska wersja logiki klasycznej. Jej związki z filozofią języka, poznania, bytu i fikcji*, Lublin 1988, Wydawnictwo UMCS, *The Logic of Intentional Objects. A Meinongian Version of Classical Logic*, Dordrecht/Boston/London 1998, Kluwer Academic Publishers. Tam też można znaleźć bardzo bogatą bibliografię dzieł innych autorów zajmujących się logikami meinongowskimi.

² O ile oczywiście istnienie wyrażane jest przy pomocy kwantyfikatora egzystencjalnego.

$$(3) \quad \sim \exists x (x = a),$$

jest kontrtautologią klasycznego rachunku predykatów.

TEORIA DESKRYPCJI RUSSELLA I QUINE'A

Współcześnie dyskusja nad tą problematyką rozpoczęła się wraz z głośnym sporem, który wiedli Russell z Meinongiem. Meinong utrzymywał, że zdania w rodzaju:

(4) Obecny król Francji jest łysy.

(5) Złota góra jest złota.

pomimo tego, że ich podmiotami są nazwy nieposiadające denotacji w świecie realnym, to jednak są sensowne i o **czymś** mówią. W rozwijanej przez siebie teorii przedmiotu zaproponował wprowadzenie słabszych od *istnienia* kategorii egzystencjalnych: przedmioty nieistniejące albo *subsystują* albo też stoją *poza istnieniem*, co bez popadania w sprzeczność pozwalało na mówienie o „przedmiotach, których nie ma”. Podstawowym powodem, dla którego takie rozwiązanie pozostawało nie do przyjęcia dla Russella, było to, że Meinong zaproponował przedmiotową interpretację nazw pustych, co nie dawało się ująć środkami logiki, która od zawsze przecież pozostawała wzorcem i probierzem racjonalności, a od czasu prac Russella i Fregego przeżywała swój renesans. Poszukiwał zatem Russell rozwiązania, które wzbogaciłoby logikę tak, aby zachowała ona swoje rzeczywiste odniesienie, a jednocześnie nie odmawiała sensowności wyrażeniom w rodzaju (4) i (5). Zaproponował on by, wyrażenia takie jak: „obecny król Francji” czy „złota góra” traktować jak deskrypcje, tj. terminy jednostkowe niebędące jednak nazwami własnymi.³ I tak, w teorii deskrypcji Russella wyrażenie „obecny król Francji” przybiera postać:

(6) $\iota x \alpha(x)$, czyli

(6') „Jedynе x takie, że x jest obecnym królem Francji”, czy też

(6'') „Jedyny przedmiot spełniający funkcję zdaniową α jest obecnym królem Francji”.

Deskrypcja (6) posiada kategorię nazwową, lecz w przeciwieństwie do nazw, które są symbolami samodzielnyimi i sensownymi (w ramach logiki klasycznej) tylko

³ Wykład teorii deskrypcji Russella zob. tenże. *Deskrypcje*, [w:] *Logika i Język. Studia z semiotyki logicznej*, przeł. J. Pelc, red. J. Pelc, Warszawa 1967, PWN, s. 277-294. Zwięzłe przedstawienie, omówienie i wskazanie problemów związanych z teorią Russella i teoriami deskrypcji w ogóle można znaleźć [w:] *Mała encyklopedia logiki*, red. W. Marciszewski, Wrocław 1988, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 46-48, *Logika formalna. Zarys encyklopedyczny*, red. W. Marciszewski, Warszawa 1987, PWN, s. 61-71. Warty polecenia omówieniem zarówno samej teorii deskrypcji Russella, jak i niektórych problemów z nią związanych jest praca J. J. Jadackiego, *O russellowskiej teorii deskrypcji*, „Studia Semiotyczne”, IV, 1973, s. 177-187.

wówczas, gdy istnieje przedmiot nazywany przez daną nazwę, deskrypcja jest symbolem niesamodzielnym (co odróżnia teorię deskrypcji Russella od teorii np. Fregego czy Carnapa), nieposiadającym swego własnego znaczenia czy, inaczej mówiąc opisującym, lecz niereferencyjnym. Tak rozumiane deskrypcje mogą jednak pozostawać sensowne bez względu na to, czy mówią o przedmiotach istniejących, czy nieistniejących. Lecz ze względu na wspomniane powyżej cechy logiki klasycznej, deskrypcje nie są pełnoprawnymi wyrażeniami nazwowymi w klasycznym rachunku predykatów. Mogą zajmować miejsca argumentowe w relacjach, lecz zabronione są np. podstawienia poniższych rodzajów:

$$(7) \quad \forall x \beta x \rightarrow \beta(\iota x a(x))$$

$$(8) \quad \beta(\iota x a(x)) \rightarrow \exists x \beta x,$$

gdyż w przypadku, gdy deskrypcja mówiłaby o przedmiocie nieistniejącym, otrzymalibyśmy sprzeczność.

Deskrypcja jako symbol niesamodzielny posiada definicję kontekstową:

$$(9) \quad \beta(\iota x a(x)) \leftrightarrow \exists x (\beta x \wedge \forall y (x = y \leftrightarrow a(y))).$$

Jeżeli w (9) za $a(x)$ podstawimy wyrażenie „obecny król Francji”, a za $\beta(x)$ predykat „jest łysy”, to (9) możemy potraktować jako formalizację (4). Teraz fraza „obecny król Francji” nie pełni już w (9) roli podmiotu logicznego, co powoduje, że formuła ta jest sensowna na gruncie logiki klasycznej, pomimo tego, iż obecny król Francji nie istnieje, co również można wyrazić przy pomocy teorii deskrypcji:

$$(10) \quad \sim \exists x (x = \iota x a(x)), \text{ co jest równoważne}$$

$$(11) \quad \sim \exists x (\exists x x = z \wedge \forall y (z = y \leftrightarrow a(y))).$$

Przy odpowiednich podstawieniach (9) uznamy za parafrazę (5), a ponieważ $\hat{a}(x)$ może wyrażać również własności złożone, teoria deskrypcji jest narzędziem pozwalającym na sensowne mówienie w ramach logiki klasycznej o przedmiotach nieistniejących.

Wszelkie teorie tego rodzaju — na użytek niniejszego tekstu nazwalimy je deflacyjnymi teoriami fikcji — wykorzystują pojęcia pozornej i rzeczywistej referencji. Przedmiot rzeczywistej referencji musi istnieć lub też jego istnienie musi być dopuszczone przez teorię, podczas gdy przedmioty referencji pozornej są eliminowane przez parafrazy, bez utraty sensu danego wyrażenia. Korzenie owej strategii sięgają, co najmniej, do Benthama, który za byty fikcyjne uznawał na przykład prawa regulujące życie ludzi w społeczeństwie. I tak zdanie:

$$(12) \quad \text{Ludzie domagają się swoich praw,}$$

można sparafrazować:

$$(13) \quad \text{Ludzie domagają się sprawiedliwego traktowania wobec prawa.}$$

Co ma świadczyć o tym, że tak długo jak parafraza zachowuje sens wyrażenia wyjściowego, owa pozorna referencja w (12) nie jest referencją rzeczywistą, a zatem dane byty są fikcyjne.⁴

Rozwiązanie przedstawione przez Russella, mimo tego, że z formalnego punktu widzenia teoria deskrypcji nie stanowi istotnego rozszerzenia logiki, spowodowało, że to on właśnie wyszedł zwycięsko ze sporu z Meinongiem. A w konsekwencji na dłuższy czas, przynajmniej w ramach filozofii analitycznej, wzorcem pozostawała nieprzedmiotowa interpretacja nazw pustych i to pomimo tego, że teoria deskrypcji pozostawiała wiele problemów bez rozwiązania lub rozwiązania te były problematyczne.

Teoria deskrypcji nie pozwalała na przykład stwierdzić nieistnienia Pegaza czy Hamleta, tj. takich przedmiotów, do których odnosimy się za pomocą nazw indywidualnych (własnych). Deskrypcję bowiem można utworzyć tylko i wyłącznie z nazwy generalnej, a nie indywidualowej. Tak więc, chcąc wyrazić w rachunku predykatów zdanie:

(14) Pegaz nie istnieje,

nie możemy oczywiście zrobić tego za pomocą (2) ani też nie możemy skorzystać z teorii deskrypcji Russella, gdyż „Pegaz” jest nazwą indywidualową. Pewne, choć kontrowersyjne, rozwiązanie tego problemu zaproponował W. V. O. Quine.⁵ Wykorzystał on pewną prostą asymetrię pomiędzy predykatami a stałymi nazwowymi w klasycznym rachunku predykatów. Mianowicie wyrażenie:

(15) $\sim \exists x Px$,

w przeciwieństwie do (2) nie jest kontrtautologią tego rachunku. Quine zaproponował więc, aby wszelkie stałe nazwowe zastąpić predykatami. I tak, w myśl tej propozycji wyrażenie „Pegaz” nie jest już nazwą indywidualową, lecz predykatem „pegazuje”. A wówczas możliwe staje się zarówno utworzenie deskrypcji, jak i wykorzystanie (15) do stwierdzenia nieistnienia „Pegaza”, czyli inaczej mówiąc: *czegoś, co pegazuje*. W metasystemie ekstensją dla tak utworzonych predykatów będzie zawsze zbiór jednoelementowy, np.:

(16) $\text{ext}P = \{\text{Pegaz}\}$.

Zauważmy, że rozwiązanie takie przenosi jedynie problem nazw pustych z systemu do metasystemu: Czy metasystemowa nazwa „Pegaz” jest nazwą pustą, czy też

⁴ P. Lemarque, *Fictional Entities*, [w:] *Routledge Encyclopedia of Philosophy*, vol. 3, ed. E. Craig, London 1988, Routledge, s. 664.

⁵ W. V. O. Quine, *Methods of Logic*, New York 1950, Holt, s. 218-224, tenże, *Słowo i przedmiot*, Warszawa 1999, Fundacja Aletheia, §38, tenże, *Z punktu widzenia logiki*, Warszawa 1969, PWN, s. 17-20 i 228, tenże, *Filozofia logiki*, Warszawa 1977, PWN, s. 42-44, tenże, *Na tropach prawdy*, Warszawa 1997, Wydawnictwo Spacja, s. 51-52, tenże, *Od bodźca do nauki*, Warszawa 1997, Fundacja Aletheia, s. 89-91. Jak widać owa idea pojawia się już w jego wczesnych pismach, lecz Quine podtrzymuje swoje twierdzenia także w swoich ostatnich pracach.

nie? Problematyczne pozostaje również samo przejście od nazwy „Pegaz” do predykatu „pegazuje”. To powody czysto formalne i w sumie dość przypadkowe decydują o tym, że dokonuje się tu redukcji przedmiotu na rzecz własności. Poza tym zabieg taki jest zabiegiem sztucznym językowo. Co więcej, zauważmy, że uniwersum ontologiczne zostaje wypełnione własnościami, które nie są egzemplifikowane przez żaden przedmiot. Powstaje pytanie, czy można w ogóle mówić o takich własnościach? Rozważmy zdania:

(17) Nie istnieje kwadratowe koło.

(18) Nie istnieje Kavagai.⁶

O ile jeszcze można to jakoś wytłumaczyć w przypadku (17), dokonując jego parafrazy:

(17') Nie istnieje coś, co jest kwadratowe i jest kołem,

to poważne wątpliwości powstają w przypadkach takich jak (18), gdzie po dokonaniu parafrazy otrzymujemy:

(18'') Nie istnieje coś, co kavaguje.

Mamy tu do czynienia z predykatem prostym — „kavaguje” — który nie jest definiowany przy pomocy innych predykatów, a jednocześnie nie istnieje żaden przedmiot egzemplifikujący tę własność. Podstawową jednak wadą, i to zarówno oryginalnej teorii deskrypcji Russella, jak i jej rozszerzenia dokonanego przez Quine'a, pozostaje poczynione przez nich założenie, że o żadnym przedmiocie nieistniejącym nie można nic orzec prawdziwie. O ile jeszcze bez większych oporów możemy przystać na to, że zdanie (4) jest fałszywe, to już poważne wątpliwości powstają w przypadku uznania fałszywości zdań takich jak (5) czy też:

(19) Pegaz jest skrzydlatym koniem.

(20) Hamlet jest księciem, etc.

Teoria deskrypcji trywializuje problem nazw pustych. Pozwala stwierdzać, że Pegaz, złota góra, Hamlet, etc. nie istnieją, ale cokolwiek będziemy orzekać o tych przedmiotach, pozostanie fałszywe. To, co miało być zaletą takich teorii, a mianowicie ich ontologiczna *oszczędność*, pozbycie się niepożądanych zobowiązań ontologicznych, odnoszenie się tylko do powieści i zdań będących ich składnikami, prowadzi do takich, w moim pojęciu dyskwalifikujących, trudności. Można pomyśleć, że brzytwa Ockhama nie tyle stąpiła się na brodzie Platona, co raczej obcięła mu głowę.

⁶ Drugi z tych przykładów — „Kavagai” — świadomie nawiązuje do słynnego „Gavagai”, przykładu podanego przez Quine'a. Oryginalny Gavagai został nieco zmieniony po to, by uniknąć bezpośrednich skojarzeń odwołujących się do dyskusji toczonych wokół niego, a jednocześnie, by czytelne pozostało odniesienie do oryginału.

Logicy zajmujący się logiką filozoficzną, pod presją wybujałego ockhamizmu, zmuszeni byli do współzawodnictwa w budowaniu teorii o minimalnej złożoności ontologicznej, takiej tylko, która jest wymagana dla rozwiązania danych problemów czy wyjaśnienia danego zjawiska. Myślę, że ów proces powinien być odwrotny, a mianowicie, celem filozofujących logików powinno być raczej prześcignięcie innych w budowie coraz bardziej *złożonych* systemów ontologicznych, a filozoficzne laury powinien otrzymać nie ten, kto potrafi zredukować jedną kategorię bytową do innej, lecz ten, kto potrafi dostarczyć przekonujących powodów dla rozszerzenia naszej ontologii lub ten, kto może dostarczyć dostatecznie mocnych argumentów dla zachowania bytów, które okazują się problematyczne nawet, jeśli prowadzi to często do redukcji statusu ontologicznego przypisywanego tym bytom. Powinniśmy zaadaptować maksymę Bocheńskiego: dlaczego coś upraszczać, jeśli może to być skomplikowane? Gdyby potraktować tę maksymę całkiem poważnie, prowadziłaby ona oczywiście do przesady, tak samo nagannej, jak stary wypaczony ockhamizm. Ale wówczas to zwolennicy Bocheńskiego, a nie Ockhama, mogą odwołać się do obrony krawca: o wiele łatwiej uszyć dobre ubranie z materiału przyciętego za obszernie, niż z materiału skrojonego zbyt skąpo lub też z takiego, który krojono zbyt pospiesznie i z większym poszanowaniem dla symetrii i prostoty, niż dla kształtu ciała, na które ubranie to w zamierzeniu powinno pasować.⁷

TEORIA A. PLANTINGI

Nieco inne rozwiązanie, zachowujące jednak główny postulat, że nazwy fikcjonalne nie posiadają denotatów, próbował podać A. Plantinga.⁸ Ramę pojęciową jego badań wyznaczają semantyki światów możliwych. Według Plantingi, sądy występujące w utworach fikcji są sędami ogólnymi, które mogą być wyrażone przez zdania złożone z kwantyfikatorem egzystencjalnym. Poszczególne człony takiego zdania korespondują z rezultatami zastąpienia danej nazwy fikcjonalnej w zdaniu z powieści, przez zmienną kwantyfikowaną. Sąd pozostający w takiej relacji do powieści nazywamy **wątkiem powieści** (story line), a zdanie z kwantyfikatorem egzystencjalnym odpowiadające takiemu sądowi — **zdaniem stylizowanym** (stylized sentence). W najprostszym przypadku, gdy w powieści występuje tylko jedna postać, zdanie stylizowane wyrażające wątek tej powieści wyglądałoby tak:

$\exists x$ (x został nazwany „Ignasem” i x miał wiele ciekawych przygód i...)

Nazwy fikcjonalne, według Plantingi, funkcjonują jako stylistyczne warianty zmiennych pojawiających się w zdaniach stylizowanych.⁹ Autor, pisząc powieść, nie poprzedza pisanych zdań znakiem asercji, autor błędu popełnić nie może. Natomiast czytelnik czy krytyk literacki błąd taki popełnić może. I tak np. zdanie:

(21) Otello był Maurem,

⁷ B. Smith, *An Essay in Formal Ontology*, „Grazer Philosophische Studien”, 1978, 6, s. 47.

⁸ A. Plantinga, *The Nature of Necessity*, Oxford 1974, Clarendon Press.

⁹ Tamże, s. 159-160.

jest zdaniem prawdziwym, a zdanie:

(22) Otello był Eskimosem,

jest zdaniem fałszywym. Pierwsze zdanie jest prawdziwe, ponieważ odpowiedni wątek powieści pociąga istnienie Maura zwanego Otello. Drugie zdanie jest fałszywe, ponieważ wątek naszego utworu pociąga istnienie kogoś zwanego Otello, kto nie był Eskimosem, natomiast nie pociąga istnienia kogokolwiek, kto tylko nazywa się Otello. I to już właściwie niestety cała teoria Plantingi dotycząca nazw fikcyjnych. Jak przyznaje sam autor, jest ona bardzo schematyczna i wymaga wielu uzupełnień. T. Parsons stwierdza nawet, że podjęta przez Plantingę próba ujęcia przedmiotów fikcyjnych w ramach semantyki światów możliwych jest przykładem na to, jak *nie* rozwijać takiej teorii.¹⁰

Jak zauważa R. Howell, projekt Plantingi zasada się w istocie na takich samych przesłankach jak próby nieprzedmiotowej interpretacji nazw fikcyjnych w ramach semantyki światów możliwych podejmowane przez S. Kripkego i D. Kaplana.¹¹ Pomijając pewne nieistotne dla nas różnice pomiędzy poszczególnymi autorami ich argumentacja za tym, że nazwy fikcyjne nie denotują nieaktualnych, lecz możliwych indywiduów w różnych światach możliwych, wygląda następująco. Jeśli dana nazwa ma odnosić się do jakiegoś przedmiotu, to musi istnieć jednoznaczny sposób identyfikacji tego przedmiotu. Lecz w przypadku nazw fikcyjnych, takich jak „Hamlet”, ów przypuszczalny sposób identyfikacji nie leży w żadnych historycznych związkach pomiędzy użyciem tej nazwy przez Szekspira, przez nas i pewnym przedmiotem ze świata aktualnego. A zatem, każdy sposób identyfikacji musi odwoływać się do własności, które zostały przypisane Hamletowi w *Hamlecie*. Te własności jednakże, okazują się niewystarczające do tego, by wskazać ów przedmiot we wszystkich światach możliwych zgodnych z *Hamletem*, przedmiot, który jest tym samym przedmiotem we wszystkich tych światach i do którego odnosimy się, używając nazwy „Hamlet” (przedmiot będący referentem nazwy „Hamlet”). Pomijając wszystko inne, ów mężczyzna, który w świecie **1** nosi imię „Hamlet”, jest księciem Dani, etc. nie musi być mężczyzną, któremu w świecie **2** przysługują wszystkie te własności. A zatem, nie istnieje żaden, aktualny czy nieaktualny, przedmiot, który byłby referentem nazwy „Hamlet”.¹² Argumentacja ta ujawnia niejednoznaczność semantycznego charakteru nazw fikcyjnych. Są one przeważnie nazwami indywidualnymi, a zatem powinny być desygnatorami sztywnymi, czyli odnosić się do tych samych indywiduów we wszystkich światach możliwych. Z drugiej strony jednak, jedynym sposobem identyfikacji takich możliwych indywiduów jest identyfikacja

¹⁰ T. Parsons, *Nonexistent Objects*, New Haven and Londyn 1980, Yale University Press, s. 202.

¹¹ R. Howell, *Fictional Objects*, „Poetics”, 8, 1979, s. 129-178. Zob. także, S. Kripke, *Nazywanie i konieczność*, Warszawa 1988, Instytut Wydawniczy PAX, szczeg. s. 156-158, D. Kaplan, *Bob and Carol and Ted and Alice*, [w:] *Approaches to natural language*, eds. J. Hintikka i in., Dordrecht 1973, Reidel, s. 490-518.

¹² Zob. R. Howell, *Fictional...*, s. 139-140 oraz s. 172.

poprzez własności przypisane danemu przedmiotowi fikcyjnemu, co oznacza, że nazwa fikcjonalna okazuje się desygnatorem nie-sztynym. Nawet w przypadku dwóch nazw, z których jedna jest fikcjonalna, a druga nie-fikcjonalna, o takim samym sensie deskryptywnym i brzmieniu, nie możemy utożsamiać przedmiotu fikcyjnego z indywiduum możliwym. W przypadku nazw fikcjonalnych jesteśmy zobowiązani do „zawieszenia” rzeczywistego odniesienia. A zatem, sposób interpretacji nazw polegający na przyporządkowaniu im indywiduów w poszczególnych światach możliwych pozostaje prawomocny tylko dla nazw nie-fikcjonalnych. Desygnat takiej nazwy, nawet gdy będzie to to samo indywiduum we wszystkich światach możliwych, może posiadać różne własności w różnych światach możliwych. Desygnaty nazw fikcjonalnych natomiast — czyli przedmioty fikcyjne — pozostają niezmiennie we wszystkich światach możliwych.¹³ Owa różnica pomiędzy przedmiotami fikcyjnymi a możliwymi jest zresztą również bardzo zdecydowanie podkreślana przez Kripkego: „... błędnym jest wrażenie jakoby nazwy fikcyjne takie jak „Holmes” nazywały konkretne możliwe-lecz-nie-rzeczywiste indywiduum.”¹⁴ I dalej:

Podtrzymuję podobne poglądy co się tyczy fikcyjnych nazw własnych. Samo odkrycie, że istotnie był detektyw znany ze wspaniałych wyczynów, takich jak wyczyny Sherlocka Holmesa, nie wskazywałoby, że pisarstwo Conan Doyle’a **dotyczyło** tego człowieka...¹⁵

Po czym Kripke kontynuuje:

Podobnie podtrzymuję metafizyczny pogląd, iż założywszy, że nie ma żadnego Sherlocka Holmesa, nie sposób powiedzieć o żadnej możliwej osobie, iż miałaby być Sherlockiem Holmesem, gdyby istniała. Kilku różnych możliwych ludzi, a nawet ludzie rzeczywisci, tacy jak Darwin czy Kuba Rozpruwacz, mogłoby dokonać wyczynów Holmesa, ale o żadnym z nich nie możemy powiedzieć, że miałby być Holmesem, gdyby dokonał owych wyczynów.¹⁶

Zwróćmy uwagę, że w powyższych rozważaniach pojawiają się bardzo poważne argumenty za koniecznością odróżniania przedmiotów fikcyjnych i możliwych, co właściwie dyskwalifikuje przydatność semantyk światów możliwych przy analizie przedmiotów fikcyjnych. Tu jednakże pojawia się dalsza część argumentacji, a właściwie po prostu stwierdzenie, że „ponieważ nazwy fikcjonalne nie denotują przedmiotów możliwych, nie denotują one zatem niczego”.¹⁷ Ponieważ jednak stwierdzenie to nie zostaje poparte żadnymi argumentami, pozostaje jedynie wyrazem pewnych metafizycznych predylekcji.

¹³ Por. J. Paśniczek, *Meinongowska wersja...*, s. 175-176.

¹⁴ S. Kripke, *Nazywanie...*, s. 158.

¹⁵ Tamże, s. 157.

¹⁶ Tamże, s. 157-158.

¹⁷ Tamże, s. 153-163.

TEORIE AKTÓW MOWY

Inną, dość dużą grupę teorii odrzucającą odniesienie do przedmiotów nieistniejących stanowią teorie konstruowane w oparciu o aparat pojęciowy teorii aktów mowy.¹⁸ Punktem wyjścia nie są tu rozważania dotyczące referencji i ontologii, lecz fikcjonalnego użycia języka. Twierdzi się, że zdania z utworów fikcji nie różnią się konstrukcją gramatyczną czy leksykalnym znaczeniem od zdań mówiących o rzeczywistości. W efekcie zarówno jedne, jak i drugie, mogą być prawdziwe oraz mogą stanowić obiekty asercji. Przyjmuje się natomiast, że zdania fikcjonalne wypowiedziane są ze szczególną mocą illokucyjną. Najczęściej wprowadza się pojęcie *pozoru* (pretence) lub *gry w udawanie* (make-believe). Czyli, na przykład, autor powieści *pozoruje* tylko, że odnosi się do jakiegoś przedmiotu czy też że wypowiada jakieś stwierdzenie. Podobnie czytelnik, podejmując proponowaną mu *grę w udawanie*. Teorie te napotykać liczne trudności, między innymi, w dookreśleniu kluczowych pojęć: *pozoru* czy *gry w udawanie* — krytyk literacki nie *pozoruje*, lecz rzeczywiście wygłasza pewne stwierdzenia odnoszące się do postaci powieściowych; nie bardzo wiadomo również, jak w ramach tego typu teorii rozwiązać problem intersubiektywności postaci fikcyjnych czy ich identyfikacji — postaci takich przecież w ogóle nie ma.¹⁹ Dodajmy jeszcze tylko, że w teoriach tych nie ma nic takiego (kluczowe pojęcia *pozoru* czy *gry w udawanie* to pojęcia pragmatyczne lub epistemologiczne), co zabraniałoby przyjąć przedmiotową interpretację nazw pustych, utrzymując jednocześnie zasadnicze twierdzenia samych teorii, a przy okazji rozwiązać wspomniane problemy.²⁰ Przyjęcie takiego, a nie innego rozwiązania można chyba wytłumaczyć jedynie szczególnym przywiązaniem autorów do oszczędności ontologicznej.

TEORIA N. WOLTERSTORFFA

W ten sposób doszliśmy do teorii, którą można potraktować jako łącznik pomiędzy teoriami deflacyjnymi a teoriami przyznającymi pewien status egzystencjalny

¹⁸ Zob. np. J. R. Searle, *The Logical Status of Fictional Discourse*, [w:] tenże, *Expression and Meaning: Studies in the Theory of Speech Acts*, Cambridge 1979, Cambridge University Press, G. Currie, *The Nature of Fiction*, Cambridge 1990, Cambridge University Press, K. Walton, *Mimesis as Make-Believe: On the Foundations of the Representational Arts*, Cambridge 1990, Mass: Harvard University Press.

¹⁹ Krytykę tego typu podejścia można znaleźć np. w: C. Crittenden, *Unreality. The Metaphysics of fictional Objects*, Ithaca and London 1991, Cornell University Press, s. 45-52, R. Howell, *Fiction, Semantics of*, [w:] *Routledge Encyclopedia of Philosophy*, vol. 3, ed. E. Craig, London 1998, Routledge, s. 659-663, J. F. Ihwe, H. Rieser, *Normative and Descriptive Theory of Fiction*, „Poetics”, 8, 1979, s. 64-74.

²⁰ Podobne stanowisko zajmuje R. Howell, *Fiction, ...*, s. 662. Co więcej, uważa on, iż jest to jedyny sposób rozwiązania wskazanych problemów.

przedmiotom fikcyjnym. Jest nią teoria zaproponowana przez N. Wolterstorffa.²¹ Uważa on, iż nazwy fikcjonalne pełnią w zdaniach rolę zmiennych lub terminów ogólnych, a ich desygnatami są przedmioty abstrakcyjne — *rodzaje* (kind), same zaś utwory fikcji są obiektami specjalnych aktów illokucyjnych. Odnajdujemy tu zatem główne idee podejścia *de dicto*, teorii aktów mowy, choć jednocześnie Wolterstorff interpretuje nazwy fikcjonalne w sposób przedmiotowy.²² Sama teoria bywa podawana za przykład teorii ścisłej, jasnej i przekonującej, choć zwraca się uwagę na zbyt rozbudowaną terminologię techniczną, z części której nie robi się użytku.²³

Terminem pierwotnym omawianej teorii jest relacja *bycia egzemplarzem* — jest ona nieprzechodnia, niesymetryczna i przeciwzwrotna, ale różni się od znanej z teorii mnogości relacji *bycia elementem*.²⁴ Jako termin pierwotny teorii pojęcie to nie posiada oczywiście definicji, choć objaśnia się je, odwołując się do *posiadania własności*. Kolejne kluczowe dla teorii pojęcie *rodzaju* definiuje się przy pomocy relacji *bycia egzemplarzem*.²⁵ Pomiędzy rodzajami a własnościami zachodzi jedno-jednoznaczna odpowiedniość. I tak na przykład własności „*bycie stołem*” odpowiada rodzaj: *Stół*. Kryterium istnienia *rodzaju* jest *istnienie odpowiedniej własności*. Dana własność np. *bycie-f* istnieje wtedy i tylko wtedy gdy albo coś jest-f, albo jest nie-f (czyli, gdy coś *posiada* własność f lub własność nie-f) i dalej „wszystkie własności, które istnieją, istnieją od zawsze”.²⁶ Okazuje się zatem, że to własności są podstawowymi bytami w ontologii Wolterstorffa — istnienie wszelkich innych bytów uza-

²¹ N. Wolterstorff, *Worlds of Works of Art*, „The Journal of Aesthetics and Art Criticism”, XXXV/2, 1976, s. 121-132, tenże, *Characters and their names*, „Poetics”, 8, 1979, s. 101-128, tenże, *Works and Worlds of Art.*, Oxford 1980, Clarendon Press. Ciekawą rzeczą w przypadku tej teorii jest to, jak różnie przez różnych autorów jest ona kwalifikowana. Sam Wolterstorff mówi, że rozwija teorię reprezentacji. R. Howell, *Fictional...*, s. 150, przyp. 43, uważa, że teoria ta jest zgodna, choć sam autor nie przyznaje tego *explicite*, z podejściem *de dicto* lansowanym przez Kripkego, Kaplana i Plantingę. Ten sam autor, w późniejszym opracowaniu *Fiction, Semantics of*, [w:] *Routledge Encyclopedia of Philosophy*, vol. 3, ed. E. Craig, London 1998, Routledge, s. 662, umieszcza ją wśród językowych teorii fikcji, tj. odwołujących się w swoich analizach do teorii aktów mowy. P. Lamarque, *Fictional...*, s. 666 i 667, podaje ją jako przykład teorii uznającej przedmioty fikcyjne za przedmioty *abstrakcyjne*. Natomiast J. F. Ihwe i H. Rieser, *Normative and descriptive theory of fiction*, „Poetics”, 8, 1979, s. 65, uważają, że nie daje jej się zakwalifikować do żadnej grupy. Co ciekawe, dla każdej z tych decyzji można znaleźć argumenty w samym tekście Wolterstorffa. Uważam, że ze względu na cechy, o których będzie mowa, najlepszym miejscem w klasyfikacji jest wyznaczona jej pozycja łącznika pomiędzy być albo nie być Hamleta.

²² Zauważmy, że jest to pewien argument za tym, iż niesłuszne jest twierdzenie, że jeśli nazwa fikcjonalna nie denotuje przedmiotu możliwego, to w ogóle nie posiada denotacji, jak i za tym, że można pogodzić teorie aktów mowy z przedmiotową interpretacją nazw fikcjonalnych.

²³ Zob. K. Walton, *Review of Works and Worlds of Art*, „Journal of Philosophy”, 80, 1983, s. 180, P. Lamarque, *Fictional...*, s. 667, G. Dickie, *Works and Worlds of Arts. Nicholas Wolterstorff*, „Philosophy and Phenomenological Research”, 84, 1983, s. 280-281.

²⁴ N. Wolterstorff, *Characters...*, s. 112.

²⁵ Tamże, s. 112.

²⁶ Tamże, s. 112.

leżnione jest od istnienia własności. Następnie, ponieważ własności posiadać mogą tylko te przedmioty, które istnieją, a według Wolterstorffa postacie fikcyjne własności posiadają, stąd wniosek, że postacie fikcyjne, tak jak i wszystko inne, istnieją: „...nie ma żadnych bytów, jakiegokolwiek typu, które by nie istniały. Wszystko, co jest, wszystko, co jest realne, istnieje”.²⁷ Istnieją zatem postacie fikcyjne, które są *rodzajami*, czyli przedmiotami abstrakcyjnymi, natomiast nie ma żadnych jednostkowych przedmiotów fikcyjnych. Co ciekawe, w jakimś stopniu i w to rozwiązanie zamieszany jest Quine ze swoim stwierdzeniem, że odpowiedzią na pytanie, „Co istnieje?” jest: „Wszystko”. U Wolterstorffa również istnieje wszystko, natomiast tylko niektóre z bytów *zachodzą* (obtain) czy też *występują* (occur).

Nazwijmy stan rzeczy, który może w pewnym czasie wystąpić, *możliwym* stanem rzeczy. Taki stan rzeczy, który nigdy nie może wystąpić, nazwijmy niemożliwym stanem rzeczy. Ważne jest, aby stało się jasne, że możliwym stanem rzeczy nie jest ten, który mógłby istnieć. Jest nim ten, który istniejąc, *może wystąpić*. A niemożliwym stanem rzeczy nie jest ten, który nie mógłby zaistnieć. Jest nim ten, który istniejąc, *nie może wystąpić*. Następnie, o możliwości stanu rzeczy nie decyduje to, czy on występuje, czy też nie. Jedyną kwestią jest to, może, czy też nie może on wystąpić.²⁸

Zauważmy, że rozwiązanie Wolterstorffa, najprawdopodobniej niezamierzenie, okazuje się bardzo przypominać to zaproponowane przez Meinonga — tam, gdzie Wolterstorff mówi o *występowaniu*, podstawmy *istnienie*, a w miejsce *istnienia* meinongowską *subsystemę*. I tak w miejsce teorii przedmiotu Meinonga otrzymamy meinongowską teorię własności firmowaną przez Wolterstorffa. Problematicznym w takiej sytuacji staje się stwierdzenie, że za zaletę tej teorii uznać można to, że niewielkim kosztem metafizycznym — zwykle i tak przecież dopuszczamy istnienie bytów abstrakcyjnych — udaje się rozwiązać wiele problemów związanych z przedmiotami fikcyjnymi.²⁹ Wzajemnie jednoznaczna odpowiedniość pomiędzy własnościami (podstawowymi bytami w ontologii Wolterstorffa) a rodzajami powoduje, że Wolterstorff proponuje jeszcze bardziej „zaśmieconą” ontologię niż ontologia meinongowska.

A niestety, pewne problemy z przedmiotami meinongowskimi, jak na przykład te dotyczące przedmiotów sprzecznych, znajdują swój odpowiednik u Wolterstorffa, z tym, że dotyczą one oczywiście własności. Rozważmy zdania z hipotetycznych opowiadań:

- (23) Brum posiada własność, która nie egzemplifikuje samej siebie.
- (24) Brum posiada własność, która nie wyznacza żadnego rodzaju.
- (25) Brum nie posiada żadnej własności.

²⁷ N. Wolterstorff, *Worlds...*, s. 130.

²⁸ Tamże, s. 130.

²⁹ K. Walton, *Review...*, s. 187.

Zdania tego rodzaju nie mogą być zanalizowane w omawianej teorii, ponieważ prowadzą do sprzeczności. Wolterstorff zdaje sobie sprawę z tych trudności, lecz niestety wspomina o tym tylko w przypisie, gdzie mówi, że po prostu nie każdemu wyrażeniu predykatywnemu odpowiada własność — własności odpowiadają tylko tym wyrażeniom predykatywnym, które nie prowadzą do sprzeczności.³⁰ Trudno to jednak uznać za zadowalające rozwiązanie — to jedynie wybieg służący temu, aby uciec od konieczności przyznania, że są jednak byty, które nie istnieją (tu znowu możemy znaleźć podobieństwa do kategorii *Aussersein* Meinonga).

Następnie, nie bardzo wiadomo dlaczego, przyjęcie tak niesłychanie bogatej dziedziny własności i przedmiotów abstrakcyjnych miałyby być mniej metafizycznie zobowiązujące niż rozwiązanie zaproponowane przez Meinonga. Przecież oprócz takich przedmiotów abstrakcyjnych jak: *Kwadrat*, *Stół*, etc., musimy dopuścić również miriady przedmiotów wyznaczonych przez takie własności jak: *bycie-nazwanym-*, *Hamlet*” czy też *bycie-tajemniczą-postacią-o-nieokreślonej-osobowości-pojawiającą-się-nagle-w-cyberpostepunkhiperprzestrzeni*. I chodzi tu nie tylko o to, że burzy to nasze intuicje dotyczące przedmiotów abstrakcyjnych, ale i o to, że dziwne wydaje się takie samo traktowanie przedmiotów takich jak na przykład *Zbiór* czy *Liczba* i *Sherlock Holmes* czy *Pinokio*. Uznanie postaci fikcyjnych za przedmioty abstrakcyjne pociąga za sobą również dalsze, kłopotliwe konsekwencje. Jako takie, postacie fikcyjne nie tylko istnieją, ale okazują się wieczne. Szekspir nie stworzył Hamleta, lecz jedynie wybrał (odkrył?) i opisał pewien przedmiot abstrakcyjny, tak jak Pitagoras opisał trójkąt prostokątny. Również samo uznanie przedmiotów fikcyjnych za przedmioty istniejące uznać należy za całkowicie nieintuicyjne.³¹

TEORIA P. VAN INWAGENA

Czasami teorię Wolterstorffa zestawia się z teorią P. van Inwagena, który proponuje, by przedmioty fikcyjne uznać za byty teoretyczne krytyki literackiej, *ergo* za przedmioty abstrakcyjne.³² Swoje rozważania van Inwagen rozpoczyna od stwierdzenia, że:

...typowe narracyjne lub opisowe zdania wzięte z utworu fikcji, nie traktują o postaciach fikcyjnych. Są one o niczym. Nie są one używane przez ich autorów jako obiekty asercji.³³

Należy zaznaczyć, że mówiąc o nazwach fikcjonalnych van Inwagen ma na myśli nazwy fikcjonalne w ścisłym sensie, tzn. te, które występują w utworach fikcji, w pewnym określonym kontekście językowym. Prowadzi to do bardzo poważnej luki

³⁰ N. Wolterstorff, *Works...*, s. 51-53.

³¹ Krytyczne omówienie teorii Wolterstorffa można znaleźć w: K. Walton, *Review...*, s. 179-193.

³² P. van Inwagen, *Creatures of Fiction*, „American Philosophical Quarterly”, vol. 14, nr 4, X 1977, s. 299-308.

³³ Tamże, s. 307.

w wywodach autora. A mianowicie, stwierdza on, że jeśli nawet proponowana przez niego teoria, która

zajmuje się *tylko* nazwami pochodzącymi z utworów fikcji jest prawdziwa, to może jednak być również tak, że zwolennik Meinonga ma rację utrzymując, iż „złota góra”, „Pegaz”, „kwadratowe koło” itd., denotują pewne przedmioty i te przedmioty nie istnieją.³⁴

Podstawową różnicą pomiędzy jednymi a drugimi nazwami jest to, że jedne występują w szerszym kontekście językowym, podczas gdy te drugie nie. Ma to znaczenie z punktu widzenia metodologii — pewne cechy nazw jak i ich denotatów stają się łatwiej zauważalne, gdy dana nazwa funkcjonuje w szerszym kontekście językowym. Natomiast u van Inwagena owa różnica metodologiczna ma istotne konsekwencje ontologiczne, co wówczas, gdy brak jakichkolwiek innych argumentów, jest merytorycznie (a i z punktu widzenia metodologii również) niedopuszczalne.

Takie nazwy fikcjonalne, według Inwagena, jak np. „Mr. Pickwick” czy „Hamlet” odnoszą się jednak do pewnych przedmiotów istniejących, o ile pojawiają się w zdaniach z zakresu krytyki literackiej. Dotyczą one wówczas postaci z powieści. „Postacie z powieści należą do zbioru bytów nazywanych «postaciami fikcyjnymi», który to zbiór jest podzbiorem zbioru bytów teoretycznych krytyki literackiej”.³⁵ Przy czym postacie fikcyjne są przedmiotami teoretycznymi krytyki literackiej tak samo, jak

fabuła, wątki poboczne, powieści (w przeciwieństwie do faktycznych *egzemplarzy* powieści), wiersze, metryki, rymy, zapożyczenia, wpływy, dygresje, epizody, powtarzające się wzorce stylistyczne i formy literackie („powieść”, „sonet”).³⁶

Argumentując na rzecz swojej teorii, van Inwagen zastrzega, że nie będzie polemizował z argumentami przeciwko bytom teoretycznym jako takim. Mimo to, musimy jednak zwrócić uwagę na kilka kwestii. Po pierwsze, kategoria *bytów teoretycznych krytyki literackiej* została wprowadzona przez van Inwagena na wzór i podobieństwo *przedmiotów teoretycznych fizyki*. Przypomnijmy, że te ostatnie zostały wprowadzone do fizyki jako kategoria opozycyjna w stosunku do przedmiotów obserwowalnych. Obecnie jednak nie utożsamia się już przedmiotów teoretycznych z przedmiotami nieobserwowalnymi, gdyż nawet takie przedmioty jak mezony, pi, neutrino i inne cząstki można produkować, zliczać i manipulować nimi.³⁷ „Wskazówką teoretyczności jakiegoś przedmiotu jest to, że cokolwiek wiemy o nim, jest — jak mówią fizycy — zależne od modelu.”³⁸ Rola tych przedmiotów polega na tym, że służą

³⁴ Tamże, s. 299, uwaga zamieszczona jest w przypisie nr 2.

³⁵ Tamże, s. 307.

³⁶ Tamże, s. 302-303.

³⁷ Zob. R. Rynasiewicz, *Realizm, internalizm i metodologiczny charakter przedmiotów teoretycznych*, [w:] *O sposobie istnienia rzeczy*, red. K. Jodkowski, Z. Muszyński, Lublin 1992, Wydawnictwo UMCS, s. 153.

³⁸ Tamże, s. 153.

budowaniu teorii wyjaśniających jednostkowe, obserwowalne zjawiska (oczywiście, prócz tego konstruuje się teorie dotyczące samych tych przedmiotów) — ich siła eksplanacyjna jest ich usprawiedliwieniem. Cechą charakterystyczną dla bytów teoretycznych fizyki jest również i to, że przedmioty te po jakimś czasie albo zyskują status przedmiotów rzeczywistych (*vide* elektron, pole magnetyczne), albo też zostają odrzucone i uznane za wynik pomyłki, przez co zyskują status przedmiotów nieistniejących (*vide* flogiston, eter). Kategoria: *przedmioty teoretyczne* nie jest kategorią ontologiczną, lecz metodologiczną. Przedmiot, wyposażony w pewną kwalifikację egzystencjalną, nie może sobie dowolnie wędrować z jednej kategorii ontologicznej do drugiej, zachowując jednocześnie tożsamość, czyli nie możemy na przykład liczyć na to, że jutro na przechadzce spotkamy pana Pickwicka. Innymi słowy, gdy mówimy, że coś jest przedmiotem teoretycznym, to z punktu widzenia ontologii, stwierdzamy, że ze względu na użyteczność eksplanacyjną danego przedmiotu, uznajemy go za istniejący. Nie przesądza to jednak kwestii jego rzeczywistego statusu egzystencjalnego. A zatem propozycję van Inwagena możemy przedstawić następująco: do czasu aż kwestia statusu ontologicznego przedmiotów fikcyjnych zostanie wyjaśniona, uznajmy, że są one przedmiotami teoretycznymi krytyki literackiej, po to, by zdania tej dziedziny w ogóle można było uznać za sensowne. Jest to propozycja czysto metodologiczna, która nie wnosi nic nowego w kwestii merytorycznej: czym są (w literalnym rozumieniu) przedmioty fikcyjne. Widać z tego, że teoria ta różni się znacznie od dotychczas omówionych, jak też i to, że błędem jest zestawianie jej z teorią Wolterstorffa — poza wszystkim ta ostatnia podejmuje kwestie ontologiczne. Zauważmy ponadto, że wcale nie musimy uznać bytów teoretycznych za przedmioty abstrakcyjne. Swego czasu teoretycznymi przedmiotami fizyki były na przykład planeta Neptun i planeta Wulkan — wiedza dotycząca tych obiektów pochodziła tylko z teorii, oczywiście do czasu, aż doświadczenie w pierwszym przypadku potwierdziło, a w drugim obaliło przypuszczenie o istnieniu danego przedmiotu. Nawet na etapie teoretycznym zarówno Neptun, jak i Wulkan były przedmiotami jednostkowymi, a nie abstrakcyjnymi — dlatego dla potwierdzenia ich istnienia używano teleskopów. Tak rozumiane przedmioty teoretyczne sprawiłyby, że stanowisko van Inwagena okazałoby się metodologicznym przygotowaniem dla ontologii Meinonga — nazwy fikcjonalne odnosiłyby się do przedmiotów jednostkowych.

Przyjmijmy jednak, że powyższy wywód nie jest poprawny lub też że nie mamy, co liczyć na lepsze rozwiązanie niż to zaproponowane przez van Inwagena. Stawia to i tak wiele problemów przed jego teorią. Ponieważ van Inwagen nie podał dokładnej charakterystyki przedmiotów teoretycznych krytyki literackiej, a same przedmioty teoretyczne najlepiej znane nam są z fizyki, więc nic dziwnego, że dokonujemy pewnych ekstrapolacji. A zatem, powinniśmy traktować utwór literacki jako pewien model (wszak to owe utwory są jedynym źródłem naszej wiedzy o postaciach fikcyjnych). Lecz, jak to się zwykle przyjmuje, model reprezentuje sferę ontyczną, a zatem pisarz pisząc powieść i tworząc pewien model, dokonuje kreacji jakiegoś świata fikcyjnego czy też opisuje jakiś świat już istniejący. W tym ostatnim przypadku jednak,

zdania przez niego wypowiedane są prawdziwe lub fałszywe. Van Inwagen twierdzi natomiast, że Dickens pisał o niczym i niczego nie stwierdzał.³⁹ Jedno wyklucza drugie. A jednak van Inwagen może oponować, twierdząc, iż wcale tak być nie musi. Dickens faktycznie pisał o niczym, powie van Inwagen, wesprze się jeszcze drugą częścią twierdzenia, zapożyczoną od Plantingi, że autor mylić się nie może, a modele są tworzone dopiero w ramach krytyki literackiej.⁴⁰ Zauważmy, że takie rozwiązanie przesuwając ciężar twórczości z autora powieści na krytyka literackiego, co jest całkowicie nieintuicyjne, chociaż niewątpliwie mile widziane przez krytyków.⁴¹

Kolejną kwestią jest pytanie o to, co uzasadnia wprowadzanie takich a nie innych przedmiotów teoretycznych do dziedziny krytyki literackiej? Biorąc pod uwagę ich wątpliwą moc eksplanacyjną, jedynym metodologicznym motywem ich wprowadzenia może być w tym przypadku utworzenie pewnej nowej i odrębnej dziedziny badań: krytyki literackiej.⁴² Lecz to, jak się wydaje, jest już motywacją ontologiczną, a nie metodologiczną, co powoduje, że uznanie postaci fikcyjnych za przedmioty teoretyczne okazuje się w żaden sposób nieuzasadnione metodologicznie, co w przypadku przedmiotów teoretycznych pozostaje jedynym możliwym do przyjęcia uzasadnieniem. Ponadto, sama krytyka literacka jako dziedzina badań posiada w tej sytuacji podobny status metodologiczny do astrologii czy alchemii: każda z tych dziedzin sama stwarza sobie przedmiotowe uniwersum badań; przy czym te ostatnie znajdują się nawet w lepszej sytuacji, gdyż w końcu w jakiś sposób odnoszą się do zjawisk obserwowalnych, podczas gdy krytyka literacka pozostaje zamknięta w stworzonym przez siebie świecie. Van Inwagen mógłby się bronić, twierdząc, że co prawda przedmioty teoretyczne krytyki literackiej i przedmioty teoretyczne fizyki to ten sam *genus*, lecz różne *species* — sam przecież wyraźnie mówi o kategorii ontologicznej przedmiotów krytyki literackiej. To nakłada jednak na autora obowiązek dokładnego (czy chociażby dokładniejszego) przedstawienia zarówno podobieństw, jak i różnic; kategoria *przedmiot teoretyczny krytyki literackiej* jest przecież podstawowym pojęciem technicznym w teorii van Inwagena. Tym bardziej, że jednym

³⁹ P. van Inwagen, *Creatures of...*, s. 301.

⁴⁰ Zarówno van Inwagen, jak i Plantinga łączą niereferencjalność dyskursu fikcyjnego z twierdzeniem o nieomyślności autora — autor pisząc utwór fikcji, nie dokonuje żadnych asercji. Są to jednak dwa niezależne od siebie problemy, które jako takie znaleźć mogą niezależne rozwiązania. Na przykład, zaproponowana przez Ingardena teoria przedmiotów fikcyjnych nie odmawia im odniesienia, a jednocześnie przyznaje zdaniom orzekającym utworu literackiego status *quasi-sądów*.

⁴¹ Ów problem kreacji świata przedstawionego pozostaje właściwie przez van Inwagena nierozwiązany. Wspomina on jedynie o różnicy pomiędzy kreacją Boską a autora powieści, który nie nadaje przedmiotom cech, lecz jedynie je im *przypisuje* (ascribe). Spośród mrowia problemów zwróćmy uwagę na to, że dana cecha może być przypisana czemuś (np. podmiotowi własności), lecz według van Inwagena autorzy powieści piszą o niczym. Nie potrafię znaleźć spójnej odpowiedzi na pytanie: Czego, według van Inwagena, dokonują autorzy dzieł literackich, poza oczywiście mówieniem o niczym.

⁴² Tak należałoby to rozumieć trzymając się teorii van Inwagena, według której *przedmioty teoretyczne* tworzą pewną odrębną kategorię ontologiczną.

z dwóch zarzutów, sformułowanych przez van Inwagena wobec zwolenników Meinonga, było stwierdzenie, iż ci ostatni posługują się terminologią techniczną, która nigdy nie zostaje wyjaśniona w sposób satysfakcjonujący.⁴³ Drugim zarzutem jest to, że meinongowskie podejście do problemów fikcji z konieczności wiąże się z odrzuceniem praw logiki.⁴⁴ Ten ostatni zarzut również jest chybiony, gdyż powstają logiki fikcji, w których zachowane zostają wszystkie prawa logiki klasycznej.⁴⁵

Od strony formalnej propozycja Inwagena jest bardzo prosta – proponuje on standardowy rachunek predykatów pierwszego rzędu wzbogacony o trójargumentową relację *przypisywania* (ascription):

$$(26) \quad A(x,y,z),$$

co czytamy, „*x* jest przypisane *y* w *z*”, gdzie *x* jest własnością, *y* jest postacią fikcyjną, a *z* van Inwagen nazywa *miejscem*. Przy czym *miejsce* to utwór fikcji (taki jak powieść, opowiadanie, etc.) albo rozdział takiego utworu, czy też część rozdziału, nawet tak krótka jak paragraf lub pojedyncze zdanie. I tak zdanie,

$$(27) \quad \text{„Pani Gamp jest otyła”},$$

możemy wyrazić:

$$(28) \quad \text{„A (otyłość, pani Gamp, *Martin Chuzzlewit*)”}, \text{ lub}$$

$$(29) \quad \text{„A (otyłość, pani Gamp, rozdz. XIX w: *Martin Chuzzlewit*)”}, \text{ lub też}$$

$$(30) \quad \text{„A (otyłość, pani Gamp, jedyne wystąpienie (27) w: *Martin Chuzzlewit*)”}.$$
⁴⁶

Takie a nie inne określenie *miejsca* jest istotne dla propozycji van Inwagena ze względu na sposób ujęcia przedmiotów sprzecznych. Z założenia, van Inwagena interesują jedynie takie przedmioty sprzeczne, które pojawiają się w powieści na skutek przeoczenia autora. Już samo to jest poważnym ograniczeniem jego teorii. Rozważmy jednak dwa zdania z hipotetycznej powieści,

$$(31) \quad \text{„Shiela Smith była otyła”}$$

$$(32) \quad \text{„Shiela Smith nie była otyła”},$$

⁴³ P. van Inwagen, *Creatures of...*, s. 299.

⁴⁴ Tamże, s. 299.

⁴⁵ Zob. np. J. Pańniczek, *Logika fikcji, tenże, Meinongowska wersja ...*, T. Parsons, *Non-Existent Objects*, i wiele innych. Krytyczne omówienie innych aspektów teorii Inwagena można znaleźć w: T. Parsons, *Non-Existent Objects*, s. 202-206, P. Lamarque, *Unreality*, s. 107-111, tenże, *Fictional...*, s. 666.

⁴⁶ P. van Inwagen, *Creatures of...*, s. 305.

pojawiające się w niej, czy to przez nieuwagę autora, czy też jako pewna konsekwencja upływu powieściowego czasu. Teraz, w odpowiedzi na pytanie „Czy Shiela Smith była otyła?” powiemy, że:

- (33) „Shiela Smith jest opisana jako otyła w Rozdziale Czwartym. Lecz w Rozdziale Szóstym mówi się nam, że otyła nie jest”.⁴⁷

Inwagen zatem nie tyle stara się w jakiś sposób o przedmiotach sprzecznych mówić, lecz po prostu je eliminuje. Poza zasięgiem jego teorii pozostają jednak takie przedmioty jak kwadratowe koło czy żonaty kawaler (co jeszcze jest zrozumiałe o tyle, że sam van Inwagen podkreślał, iż interesują go wyłącznie przedmioty z dzieł literackich — choć i te również w jakimś utworze wystąpić mogą), a także wszystkie te przedmioty, których sprzeczność została intencjonalnie zaprojektowana przez autora, jak też i te, którym własności sprzeczne zostają przypisane w jednym, pojedynczym zdaniu.

PRZEDMIOTY FIKCYJNE JAKO PRZEDMIOTY UMYŚLU

Inną jeszcze próbą uniknięcia problemów z przedmiotami fikcyjnymi jest uznanie ich za przedmioty umysłu — za podzbiór realnie istniejących przedmiotów mentalnych. Zauważmy jednak, że nie każdy przedmiot nieistniejący musi być przedmiotem mentalnym. Kiedy autor pisze powieść dotyczącą na przykład jakiejś postaci, niewątpliwie najpierw o niej myśli, a zatem postać ta jest przedmiotem jego umysłu. Rozważmy jednak pewną grę w *udawanie* (game of make-believe), w której to grze umieszcza się grudki ziemi w pudle po pomarańczach, tak jak robi się to z pasztecikami, które wstawia się do piekarnika. Wtedy o grudce ziemi pozostawionej, podczas gry, przez długi czas w pudle, będzie prawdą (w grze opartej o zasady pochodzące z życia codziennego), iż ten „ziemny” pasztecik jest spalony nawet, jeśli nikt nie jest tego świadom. Kwestia ta dotyczy zdań, których nikt nie jest świadomy. Ale podobny przykład można podać i dla przedmiotów. Częścią owej gry może być także to, że pasztecik pozostawiony na godzinę w pudle-piekarniku zamienia się w popiół. W wyobraźalnych okolicznościach to właśnie będzie przedmiot tej gry, *viz.* popiół, którego nikt nie jest świadomy.⁴⁸ Podejście to rodzi również inne problemy pozostające wciąż bez satysfakcjonującego rozwiązania:

— ponieważ oczywiście nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie większości przedmiotów sprzecznych, to przedmioty te zostają wykluczone z dziedziny przedmiotów nieistniejących;

— przedmioty mentalne są prywatne, podczas gdy przedmioty fikcyjne funkcjonują publicznie;

⁴⁷ Tamże, s. 305.

⁴⁸ K. Fine, *The Problem of Non-Existent*, „Topoi”, 1, 1982, s. 101-102.

— Szekspir (podobnie jak i późniejsi czytelnicy) mówił o Hamlecie, a nie wyobrażeniu-Hamleta.⁴⁹

PODSUMOWANIE

Wspólną cechą wszystkich przedstawionych powyżej teorii jest to, że w mniej lub bardziej radykalny sposób miały nas one uchronić przed złem największym, czyli przyznaniem, że chociaż przedmioty fikcyjne nie istnieją, to jednak w jakiś sposób są. Inaczej mówiąc, miały nas uchronić przed pójściem w ślady Meinonga i Ingardena, którzy utrzymywali, że w rozważaniach krytycznych dotyczących dzieł literackich przedmioty fikcyjne jako takie odgrywają główną, referencyjną rolę.

Jednakże przeprowadzony powyżej krytyczny przegląd propozycji deflacyjnych pokazuje, że w sytuacji, gdy naszym celem są adekwatne i zadowalające analizy przedmiotów fikcyjnych, a nie próby wciśnięcia fikcji w gorset minimalistycznie zideologizowanych ontologii, wybór pozostaje właściwie oczywisty — powinniśmy korzystać z bogatych ontologii, jak te proponowane przez Meinonga, Ingardena i ich współczesnych kontynuatorów.

BIBLIOGRAFIA

- Bachrach Jay E., *Fictional Objects in Literature and Mental Representations*, „British Journal of Aesthetics”, vol. 31, no. 2, April 1991, s. 134-139.
- Crittenden Charles, *Unreality. The Metaphysics of fictional Objects*, Ithaca and London 1991, Cornell University Press.
- Currie George, *The Nature of Fiction*, Cambridge 1990, Cambridge University Press.
- Dickie George, *Works and Worlds of Arts. Nicholas Wolterstorff*, „Philosophy and Phenomenological Research”, 84, 1983, s. 279-281.
- Fine Kit, *The Problem of Non-Existent*, „Topoi”, 1, 1982, s. 97-140.
- Howell Robert, *Fictional Objects*, „Poetics”, 8, 1979, s. 129-178.
- Howell Robert, *Fiction, Semantics of*, [w:] *Routledge Encyclopedia of Philosophy*, t. 3, ed. Edward Craig, London 1998, Routledge, s. 659-663.
- Ihwe Jens F., Rieser Hannes, *Normative and Descriptive Theory of Fiction*, „Poetics”, 8, 1979, s. 64-74.
- Inwagen Peter van, *Creatures of Fiction*, „American Philosophical Quarterly”, vol. 14, nr 4, X 1977, s. 299-308.
- Jadacki Jacek Juliusz, *O russellowskiej teorii deskrypcji*, „Studia Semiotyczne”, IV, 1973, s. 177-187.
- Kaplan David, *Bob and Carol and Ted and Alice*, [w:] *Approaches to natural language*, ed. Jaakko Hintikka i in., Dordrecht 1973, Reidel.
- Kripke Saul, przeł. B. Chwedeńczuk, *Nazywanie i konieczność*, Warszawa 1988, Instytut Wydawniczy PAX.

⁴⁹ Zob. J. E. Bachrach, *Fictional Objects in Literature and Mental Representations*, „British Journal of Aesthetics”, vol. 31, no. 2, April 1991, s. 134-139. Autor jest zwolennikiem uznania przedmiotów fikcyjnych za mentalne.

- Lemarque Peter, *Fictional Entities*, [w:] *Routledge Encyclopedia of Philosophy*, t. 3, ed. Edward Craig, London 1998, Routledge.
- Marciszewski Witold (red.), *Logika formalna. Zarys encyklopedyczny*, Warszawa 1987, PWN.
- Marciszewski Witold (red.), *Mała encyklopedia logiki*, Wrocław 1988, Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Parsons Terence, *Nonexistent Objects*, New Haven and Londyn 1980, Yale University Press.
- Pańniczek Jacek, *Logika fikcji*, Lublin 1984, Wydawnictwo UMCS.
- Pańniczek Jacek, *Meinongowska wersja logiki klasycznej. Jej związki z filozofią języka, poznania, bytu i fikcji*, Lublin 1988, Wydawnictwo UMCS.
- Pańniczek Jacek, *The Logic of Intentional Objects. A Meinongian Version of Classical Logic*, Dordrecht/Boston/London 1998, Kluwer Academic Publishers.
- Plantinga Alvin, *The Nature of Necessity*, Oxford 1974, Clarendon Press.
- Quine Willard Van Orman, *Methods of Logic*, Holt, New York 1950.
- Quine Willard Van Orman, przeł. B. Stanosz *Z punktu widzenia logiki*, Warszawa 1969, PWN.
- Quine Willard Van Orman, przeł. H. Mortimer, *Filozofia logiki*, Warszawa 1977, PWN.
- Quine Willard Van Orman, przeł. B. Stanosz, *Od bodźca do nauki*, Warszawa 1997, Fundacja Aletheia.
- Quine Willard Van Orman, przeł. B. Stanosz, *Na tropach prawdy*, Warszawa 1997, Wydawnictwo Spacja.
- Russell Bertrand, *Deskrypcje*, [w:] *Logika i Język. Studia z semiotyki logicznej*, przeł. J. Pelc, red. J. Pelc, Warszawa 1967, PWN.
- Rynasiewicz Robert, *Realizm, internalizm i metodologiczny charakter przedmiotów teoretycznych*, [w:] *O sposobie istnienia rzeczy*, red. Kazimierz Jodkowski, Zbysław Muszyński, Lublin 1992, Wydawnictwo UMCS.
- Searle John R., *The Logical Status of Fictional Discourse*, [w:] tenże, *Expression and Meaning: Studies in the Theory of Speech Acts*, Cambridge 1979, Cambridge University Press.
- Smith Barry, *An Essay in Formal Ontology*, „Grazer Philosophische Studien”, 6, 1978, s. 39-62.
- Walton Kendall L., *Review of Works and Worlds of Art*, „Journal of Philosophy”, 80, 1983, s. 179-193.
- Walton Kendall L., *Mimesis as Make-Believe: On the Foundations of the Representational Arts*, Cambridge 1990, Mass: Harvard University Press.
- Wolterstorff Nicholas, *Worlds of Works of Art*, „The Journal of Aesthetics and Art Criticism”, XXXV/2, 1976, s. 121-132.
- Wolterstorff Nicholas, *Characters and their names*, „Poetics”, 8, 1979, s. 101-128.
- Wolterstorff Nicholas, *Works and Worlds of Art*, Oxford 1980, Clarendon Press.